

LUDWIK PACZYŃSKI

ur. 1935; Wilno



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, teatr, donosy, "Szósty lipca", "Ambasador"

Donosy

Graliśmy taką sztukę, to wszystko na zamówienie było, „Szósty lipca” Szatrowa. Tu chodziło o to, że szóstego lipca w roku [19]18 czy [19]17 Lenin wygrywa, mordując, teraz to wiemy, lewych eserów, prawych eserów, całe towarzystwo łącznie z mienszewikami. Było to chyba stulecie urodzin Lenina i wiele teatrów musiało zagrać sztukę o Leninie, no, tak to było.

Lenina grał Tadzio Borowski, który potem odszedł do stolicy i grywał lekarzy z brodą. Bardzo zresztą uroczy, miły chłopak. Finał wyglądał w ten sposób, że już po walce na scenie leżą trupy, karabiny, armaty, diabli wie co, bałagan taki i wchodzi na to całe pobojowisko Lenin, wbiega za nim jego ochrona, niejaki Daniszewski, enkawudzista, no i dialog jest w ten sposób prowadzony, że Lenin powiada do Daniszewskiego: „Uciekli?”, na to Daniszewski: „Tak jest, uciekli, towarzyszu”, Lenin: „To dobrze, zaczynamy”. Podnosił rękę do góry, stojąc twarzą do publiczności i w tym momencie zza kulis wychodzili koledzy aktorzy i statyści, stając tyłem do publiczności, patrząc na Lenina. Lenin rękę podnosił: „Towarzysze!” i delikatnie schodziła kurtyna. Na ostatnim spektaklu wchodzi Lenin, mówi: „Towarzyszu Daniszewski, uciekli?”, „Chwała Bogu, towarzyszu Lenin, uciekli”, Lenin: „A co wy, nie daj Boże, jesteście wierzący?”, na to Daniszewski: „A broń Boże, towarzyszu Lenin”, Lenin: „No to dzięki Bogu, zaczynamy”, podnosił rękę: „Towarzysze!”. Stoimy i czekamy, a kulisy falują, bo oni się wypychają, ze śmiechu nie chcą wyjść, tak ryczą ze śmiechu, ryczy publika z radości, oklaski, koledzy wychodzą tyłem, Stasio Kuna, kurtyniarz, wiedział, że dowcip będziemy [robić], więc długo trzymał kutynę, wolniutko, wolniutko, wolniutko ta kurtyna zeszła. Nie było kłopotów, Braun, no, niezbyt był chyba z tego zadowolony. Z Komitetu nikt się nie doczepił.

À propos właśnie Komitetu Wojewódzkiego, no, czuwano bardzo nad praworządnością. A więc zagraliśmy „Ambasadora” Mrożka. Takiego przedstawiciela mocarstwa, z którego to mocarstwa uciekł Człowiek do wolnego świata, zagrał Jasiek Krzyszcak, Piotrek Wysocki grał Ambasadora, ale Kwiatkowska, scenografka, ubrała

bardzo pięknie Krzyszczaka w mundur, jaki nosił Josif Wissarionowicz Stalin Dżugaszwili. Jasio się podrobił troszkę na batuszkę. No i oczywiście byli rozmaici panowie, nie z teatru, którzy szybko donieśli, że tu się robi bardzo niedobra rzecz, wobec tego – to mi opowiadał kolega mój – wzywano wtedy sekretarza POP, byli tacy w każdym zakładzie pracy. POP – Podstawowa Organizacja Partyjna. Nawet jeżeli było czterdzieści osób w zakładzie, a było tylko dwóch partyjnych, to był sekretarz i członek, no to to już była organizacja partyjna, no, nieważne. Przyczepili się do munduru. Chodziło o to, że z Rosji uciekł wolny człowiek do ambasady amerykańskiej, ale to nie było powiedziane. No więc wzywają tego sekretarza, to był doświadczony kolega, który tak im w głowie nakręcił tam w Komitecie, że to jest szkalowanie teatru, szkalowanie Mrożka – oni nie wiedzieli, że przedtem Mroźek jako Żyd był szkalowany, no, ale to już zupełnie inna sprawa, prawda, tak że nawalił, nakręcił. Widocznie ten, który go tam wzywał, nie był specjalnie wysokich lotów intelektualnych, uwierzył i tak się upiekło i to dalej szło. Grałem w tym spektaklu takiego faceta, który właśnie uciekł tam, nazywał się Człowiek, wnoszono do ambasady jako prezent ogromny globus, globus był taki, że można się było schować, wnosili dwaj tragarze, a tam siedział Człowiek, który wyłaził i wtedy zjawiał się przedstawiciel tegoż narodu.

Mieliśmy sporo donosów, może był ktoś, kto, tak powiem, czuwał. Tak jak w naszej Norze, gdzie był wstęp tylko dla twórców. Natomiast, no, tam panowie nadstawiali ucha, nazywano ich uchole, ale odnoszę wrażenie, że nie pili wódki za swoje pieniądze, tylko mieli fundusz reprezentacyjny. I na Gogola donoszono przecież, to były dość wesołe takie [donosy], miałem tyle znajomości, że ci, którzy czytali, to mi tam czasem szepnęli słówko, a myśmy się śmiali i pili wódkę.

Jeżeli ktoś był [w teatrze], w każdej instytucji musiał być, to nie wiedzieliśmy, natomiast kiedyś ktoś mi powiedział, że taki a taki podobno jest donosicielem i siłą woli wstrzymałem się, że w mordę nie dostał, dlatego że to było poważne oskarżenie, ale tak skłamałem faceta, że chyba się na mnie obraził, bo się jakoś przez długi czas nie odzywał. Nie wolno było oskarżać nikogo, ale wielu mogło być podejrzanych. Kto był niepodejrzany, o czym potem dowiedziałem się, to mi potem ktoś w zaufaniu powiedział, przyzwoity facet, który robił, że tak powiem, w „Białym Domu”, ale był to człowiek taki inteligentny, lubił aktorów i kiedyś przy wódce powiedział mi: „Wie pan, nigdy bezpieka nie szukała tajnych informatorów wśród związkowców”, więc takich, którzy byli w związku zawodowym, przewodniczącym i partyjnym, czyli pierwszy sekretarz POP, nigdy, bo oni byliby najbardziej podejrzani. Więc tak się składało, że ci ludzie byli czyści. No, u nas tego nie było, ale jeśli chodzi o związki zawodowe, to w wielu instytucjach i kulturalnych, i niekulturalnych wieloletnimi takimi prezesami przewodniczącymi byli ludzie, śmierdzące lenie, których nie można było zwolnić, którzy kłapali.

Data i miejsce nagrania	2013-06-24, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"